

Suparinpei (壹百零八, Su-pa-rin-pai). Niektórzy mówią: „królowa kata”. To jedna z najbardziej zaawansowanych form. Zaczniemy od nazwy. Jak wiele innych nazw kata jest to liczba. **108**. Liczba równie wyjątkowa jak sama forma. Jednocześnie z nazwy można wywieść tezę, że Suparinpei to ukoronowanie, podsumowanie praktyki innych kata: Sanchin (3 starcia), Seisan (13), Seipai (18), Sanseiru (36), Useishi (54). Podwojone 18 to 36, a potrojone 36 to 108. W buddyzmie mamy 108 pragnień, namiętności, których człowiek musi się pozbyć. Ale także 108 doskonałych cech Buddy, 108 tradycyjnych pokłonów. A w japońskich świątyniach buddyjskich na Nowy Rok dzwon (gong) uderza 108 razy. Trop buddyjski ma sens. Wymienione formy prawdopodobnie wywodzą się z klasztoru Shaolin, a potem ewoluowały w stylu białego żurawia, a także w innych. Istnieje też paralela z inną słynną formą – Useishi (Gojushiho) to 54, tak jak 54 litery alfabetu sanskryckiego, a każda ma dwa aspekty, czyli w sumie 108...

Ale liczba 108 jest wyjątkowa z wielu innych powodów.

W Chinach istnieje legenda o bandzie 108 wojowników, którzy w XVII wieku okradali bogatych i dzielili się łupem z biednymi, niczym Robin Hood lub Janosik. Na tym nie koniec.

W Bubishi jest mowa o 108 punktach wrażliwych na ciele człowieka. Na Dalekim Wschodzie i w Indiach 108 to „liczba doskonała” oraz szczęśliwa i magiczna. W hinduizmie pan Kkrishna miał 108 wyznawczyń gopi. Opiekunów Sziwy było 108, więc do modlitwy i medytacji używa się malów ze 108 koralików.

No dobrze. Ale w matematyce 108 to także wyjątkowa liczba. Iloczyn trzech pierwszych liczb naturalnych podniesionych każda do potęgi własnej (jeden do pierwszej razę dwa do drugiej razę trzy do trzeciej) daje 108... W jedenastu „trójkach pitagorejskich” znajdziemy 108... Wystarczy.

Przejdźmy do historii. Wydaje się, że kilka systemów chińskich miało w swym kanonie formę o magicznej nazwie 108. Jedną z nich **Kanryo Higashionna** (1853-1915) poznał od słynnego Ryu Ryu Ko podczas swojego pobytu na kontynencie w latach 1873-1879. Obok innych słynnych form (Sanchin, Seisan, Sanseiru). Istnieje jednak przekaz, że już kilka lat wcześniej, w marcu lub kwietniu 1867 r. na Okinawie odbył się duży pokaz sztuk walki i sztuk pięknych *San-Ru-Chu Narabini Shogei Bangumi* z okazji pożegnania ostatniego konsula (sappushi) chińskiego. Otóż niejaki Peichin Chikudundon Tomimura (przypuszczalnie uczeń **Seisho Aragaki**'ego) wykonał na nim kata Suparinpei. Stąd wniosek, że być może Aragaki wcześniej będący uczniem Ryu Ryu Ko znał tę formę. Ale to nie koniec tajemnicy. Podobno jeszcze wcześniej w chińskim osiedlu Kumemura na Okinawie praktykowana była forma **Pechurin** (108) o trzech stopniach trudności zwanych jodan, chudan, gedan (górnym, średnim, dolnym). Syntezą wszystkich trzech ma być wielka forma Suparinpei albo też przetrwała tylko najwyższa, a pozostałe zaginęły w pomroce dziejów.

Zapewne Kanryo Higashionna wprowadził wiele autorskich zmian. Przede wszystkim zamienił otwarte dłonie na okinawskie pięści. Ale w Suparinpei widzimy też fragmenty znane z Sanchin, Seienchin, Seisan, Sanseiru. Rodowód z Shaolin jest widoczny, ślady białego żurawia, ślady stylu tygrysa, kreacja Higashionny także.

Mówiąc o chińskim rodowodzie kata, często zapominamy o jednej ważnej sprawie. Pojęcie kata (formy) jest w zasadzie czysto japońskie. Wskazywanie na chińskie pierwowzory nie jest do końca słuszne. W dawnym kung fu nie było pojęć forma i styl, a właściwie oba te pojęcia były splecione. Uczyć formy znaczyło uczyć stylu. Dany styl miał jedną formę. Z kolei nauka walki oznaczała naukę quan fa (sztuki pięści). W formie (hsing) zawarta była idea quan fa. Niezależnie więc od chińskich wzorów możemy śmiało przypisywać

autorstwo kata konkretnym mistrzom karate.

Suparinpei to przede wszystkim kata stylów goju-ryu i shito-ryu (oraz szkół pochodnych). Różnice wersji są bardzo niewielkie. No cóż, obaj założyciele stylów – Chojun Miyagi i Kenwa Mabuni – byli uczniami Higashionny w tym samym okresie i byli też przyjaciółmi często razem trenującymi. Ale forma ta pojawia się też w dwóch organizacjach shotokan – u Hirokazu Kanazawy jako **Hyakuhachiho** oraz u Tetsushiko Asai jako Hyakuhappo. Obie nazwy oznaczają 108 kroków, a formy różnią się wieloma szczegółami od wersji shito-ryu i goju-ryu.

Na koniec jeszcze kwestia nazwy. Mistrz Hidetoshi Nakahashi powiedział kiedyś, że nie ma pojęcia, dlaczego utarła się nazwa Suparinpei, skoro ostatni znak czyta się pai (także hachi – 8). Jego zdaniem można mówić Suparinpai. Dokładnie chińskie ideogramy znaczą jeden-sto-zero-osiem i można je odczytać yi-bai-ling-ba. Z kolei na liście kata Genbukai mamy ideogramy jeden-sto-osiem i kroki (ho). No, ale to już zabawa dla językoznawców. My ruszamy na trening.